WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 3/15 Kwietnia — № 29. — Rok 1858.

O TORFACH NA OPAŁ.

(Dalszy ciąg.)

VII. Wyrób węgla torfowego we Francyi przez H. J. Angerstejna.

Z Dinglera Dziennika Politech., podług doniesień stowarzyszenia rękodzielniczego Hanowerskiego, podały Mittheilungi Petersburgskie, w zeszycie i roczniku poprzednio allegowanym.

Że tak mało podotąd pożytkują z torfu, śledzić należy przyczyn w niedogodnościach, które z zastosowaniem torfu na paliwo są połączone i objętość jego bywa po większéj części w porównaniu do cieplika nadmierną, a przy paleniu wywięzuje w bardzo znacznych ilościach jakieś cuchnące produkta, które torfu używać na opał pokojowy wcale nie dozwalają. Starano się przeto ulepszyć go przez zamianę na węgiel torfowy, w podobny sposób, jak się to dzieje z węglem drzewnym albo z koksem.

We Francyi wypalają obecnie węgiel torfowy na skalę wielką; na wystawie przemysłowéj Paryzkiéj znajdowało się bardzo wiele węgla takiego, a dowodem powszechnego nieledwie używania go są Paryzkie Magazins de Combustibles, które jedynie węglem torfowym napełnione, a samego torfu wcale nie posiadają.

W węglarni jednéj w okolicy Paryża, używają do zwęglania torfu pieca murowanego, któren ma kształt czworoboku podłużnego, o dwudziestu stopach długości, 15 szerokości, a 10 wysokości. Po krótszych stronach obydwóch wprowadzają dwa otwory do dwóch sklepionych przedziałów po 8' w głąb, 4' w szerz i 4' na wysokość mających. Grubość ścian jest sześcio-calowa.

Pod samym wierzchem każdego z tych przedziałów zadana jest rura z blachy żelaznéj, 9 cali w przecięciu gruba, która dochodzi bokiem do paleniska, a którą przeprowadzają w ogień parę i gazy, przy zwęglaniu torfu powstające. W pośrodku ścian obydwóch podłużnych urządzone palenisko z rusztem 6' w kwadrat wynoszącym; z tąd obchodzi ogień kanałami pociągowemi tak, aby płomień otaczał zewsząd przedziały sklepione, uwzględniając, iżby jeden i ten sam ogień sięgał na dwa przedziały. W samym środku pieca wzniesiono komin na 25 stóp wysokości.

W Mittheilungach przedstawia rysunek dokładniéj opis niniejszy; zapewne w Dinglerze będzie jeszcze więcéj szczegółowy.

Mając zacząć kurzyć, wypełniają nasamprzód wnętrza sklepień i uważają przytém najbardziéj, aby poukładać kawały torfu jak najszczelniéj, a szpar pomiędzy niemi nie zostawiać. Następnie zamykają jak najdokładniéj otwory drzwiami żelaznemi i zamazują gliną. W środku drzwi pozostawiają się tylko otwory małe okrągłe, na 1 cal średnicy. Teraz dopiero zapuszczają ogień i utrzymują dopóty, dopóki nie przestają się ulatniać gazy i pary przez one wspomnione rury, co zwykle po 40 do 43 godzinach następuje. Zwęglony torf wygarnia się nareszcie grabiami żelaznemi, rzuca do wielkich skrzyń z blachy żelaznéj, zamyka w nich hermetycznie wiekami, i w takowych wystudza.

Większe sztuki węgla torfowego oddają się bez dalszych zachodów na sprzedaż; odpadki zaś rozdrobnione skrapiają gliną tłustą na rzadko rozczynioną, i formują mocnym naciskiem w szablonach metalowych z massy wilgnéj na cegły węglowe, rozmaitych kształtów, które wysuszone pod gołém niebem, dają opał nadzwyczaj poręczny. Cegieł takich węglowych 6 cali długich, dwa szerokich a półtora grubych, wykończa jeden robotnik na dzień sztuk 700.

Do zwęglenia nadaje się najbardziéj torf ciężki, czarny, ziemiasty, jakowy znachodzą najwięcéj w północnych Niemczech. Otrzymuje się z niego pospolicie co do objemu jedna trzecia, a pod względem ciężaru jedna czwarta część węgla torfowego. Przy dochodzeniu cieplika stosunkowego węgla z torfów, przyrównywanego do innych materyałów palnych, przyjęto za normę cieplika, *ciężkość* (wagę) *wody*, którą jednym funtem opału zamieniano w parę, przyczém odliczono odpowiedni equiwalent wyparowanéj wody za tę ilość gorąca, jaka była potrzebną do zawrzenia zimnéj wody.

Podług rezultatów tak otrzymanych, wynosiła ilość wody wyparowanéj węglem bukowym 116 łutów, węglem torfowym 103 łuty, a torfem surowym, z którego ten węgiel utworzono, 68 łutów. Rozumie się, iż cyfry te służyć tylko mają i mogą do zoryentowania się; nie wyrażają bowiem przenigdy cieplika całego, a tém mniéj wydobywanego przy urządzonych dobrze paleniskach na wielkie rozmiary.

W Królestwie Hanowerskiém założył przed niedawnym czasem w Langenmoore (Amt Brömer vörde), p. Wilhelm Meyer węglarnię torfową, z któréj wychodzą na sprzedaż bardzo piękne węgle. Zakład ten dostarcza węgla torfowego

Nr. 1szy do palenisk szmelcowych (giserskich), kowalskich, kuchennych i do pieców pokojowych; Nr 2gi dla kotlarzy, czcionkarzy, i do hartowania stali, także do podpału w piecach; po trzecie, preparat torfu na wolny i słaby przeciąg powietrza, palący się nawet w pojedyńczych sztukach, mianowicie po domowych ogniskach; 4te torf suszony (Dörrtorf) zwany Torf-Cinders, płonący bez dymu długo płomieniem, szczególnie nadający się do cegielni, hut szklannych, kotłów parowych i t. d.; 5te węgiel torfu dwa razy żarzony i sproszkowany do filtrowania wódek; i nareszcie po 6te węgiel torfowy w mączce, jako nawóz.

Wśród opisywanego powyżéj zwęglania torfów, używają przy niém powstających produktów destyllacyjnych li tylko na opał, gdy wypadłoby bezwątpienia daleko korzystniéj gromadzić i te dodatkowe wytwory, a oczyściwszy je należycie, tak samo spieniężać; bo otrzymujemy, jak wiadomo, z płynu wodnistego amoniakalnego salmiak albo amoniak kwaso-siarczany, a ze smoły torfowéj oléj torfu i parafin. Gaz węglanu wodnego, ulotniający się przy zwęglaniu torfów, mało się kwalifikuje do oświetlania, w skutek bardzo nieznacznych części węglanych, dla tego w tym stanie nieprzydatny jako gaz płomieniem goreć mający; jeżeli jednak wystawimy smołę torfową w retortach gazowych na działanie temperatury wysokiéj, otrzymamy z niéj gaz węglanu wodnego, który podług Foucaulta, posiada daleko więcéj siły oświetlającéj, aniżeli zwyczajny gaz z węgli kamiennych.

W dalszym jeszcze ciągu zawierają Mitthelungi Petersburgskie, z których to tłumaczenie, w zeszycie Vtym z r. 1856 rozprawkę, także z dziennika Dinglera zaczerpniętą o wydobywaniu parafinu i produktów innych przez destyllacyę z torfu w Irlandyi.

A daléj także:

Wyciąganie z torfu smoły, parafinu i oleju, podług Wa-

gemana w Berlinie, podobnież z Dziennika Politechnicznego Dinglera.

Opuszczam one atoli, jako więcéj chemików fachowych a nie ziemian obchodzące.

(Dokończenie nastąpi.)

Fabryka machin i odlewów

Evans, Lilpop i Rau.

(Dalszy ciąg.)

Proszę sobie wyobrazić pole mające np. długości łokci 800 a szerokości łokci 200; pole jest kwadratowe, otóż lokomobil staje na linii granicy pola 200 łokci szerokiego, a na drugim jéj końcu umieszcza się wóz nizki, obładowany kamieniami, umieszczony na czterech szajbach żelaznych cienkich, ażeby takowe ciężarem wozu w ziemię zagłębiać się mogły. Na wozie tym, nisko przy ziemi osadzony jest wielki bęben żelazny, około dwóch łokci średnicy mający; służy on do przeprowadzenia sznura drucianego, ażeby pług w jedną i drugą stronę ciągnąć można było; w pewnych odstępach są postawione szajbki osadzone na przodku o dwóch kółkach, jak do pługa zbudowanych, ażeby liny na nich wspierając się po ziemi się nie wlekły. Na pługu siedzi człowiek trzymający w ręku koło ramienne, poruszające kierownik regulujący równy postęp pługa. Gdy pług dojdzie do saméj machiny, pługi które działały podnoszą się w górę, a drugie będące w górze zapuszczają się w ziemię, machinie nadaje się ruch przeciwny i pług natychmiast w powrotną udaje się drogę. Bez poruszenia się z miejsca machiny i wozu z szajbą, pług tam i na powrót dwa razy przejść może; potém machina parowa postępuje o kilka łokci naprzód po granicy pola a wóz ankrowy z szajby poruszony przez liny żelazne machiny, z pomocą przyrządu trybowego, sam posunie się także naprzód o tyle o ile machina parowa postąpiła. W ogólności, cały mechanizm do téj machiny jest bardzo dowcipnie wykonanym, a chociaż skomplikowany, jednakże użyteczny. Byłem obecny na polu podczas orania przez godzin cztery; nie była to próba z tym pługiem dokonywana, ale właściciel orał już nim swoje pola; machina była czynną ciągle przez dni 16, może zorać dziennie dziewięć akrów. Pole na którém oranie pługiem parowym widziałem było nowiną gliniastą, zapuszczoną nadzwyczaj silnie, zarosłą trawą i zielskiém; podczas orania pług wydobywał korzenie drzew grubości ramienia będące; czasem przy tych przeszkodach zapychał się, ale po wyjęciu jéj natychmiast daléj postępował. W razie gdyby zapchanie nastąpiło, naturalnie machina parowa powinna była w téj chwili zatrzymać się, sygnał prowadzącemu machinę dawano podniesieniem w górę chorągwi czerwonéj; toż samo kiedy machina miała być na nowo w ruch puszczoną. Pług taki, zajmujący na raz skib pięć, szerokości razem 50 do 60 cali, głębokości 10 do 12 cali, postępuje z taką szybkością, że dość szybko obok niego pospieszać musiałem, ażeby nadążyć przypatrywać się jego czynności. Użytych do téj roboty było ludzi dwóch przy maszynie, dwóch przy pługu i jeden chłopak do przesuwania wózków z szajbami pod sznury. Przy maszynie był maszynista i człowiek z koniem i wózkiem z beczką, dowożący wodę i opał na machiny. Rachunek kosztu utrzymania machiny i rezultat z korzyści następny:

Maszynista kosztuje na dzień	rs.	1	kop.	35
Człowiek z jednym koniem	»	1	»	20
Dwóch oraczy	»	1	»	50
Cztery korce węgla	»	3	»	—
Użycie machiny, procent, smarowanie dzien.	»	2	»	70

zoranie więc dziewięciu akrów machiną kosztuje dziennie . . . . rs. 9 kop. 75.

Jeden człowiek z pomocą pary koni w Anglii zorze na dzień $1^1/_3$ akra, do zorania więc dziewięciu akrów potrzeba sześciu ludzi i 12 koni, czyli koszt podobnéj orki wyniesie licząc parę koni i jednego człowieka rs. 1 kop. 80 dziennie, rs. 10 kop. 80, czyli oszczędności rs. 1 kop. 5. Oszczędność to prawie żadna, żadnéj korzyści dla nabywającego onię przynosząca. Rachunkiem tym Anglicy wcale nie zrażają się; właściciel majątku, w którym pług parowy działał, p. Allison i obecni właściciele majątków i dzierżawcy z rezultatu dobréj orki i czasu, w którym ją odbywał byli bardzo zadowoleni.

W Anglii bowiem tak jak fabryki mają nadzwyczajną liczbę robotników, tak znowu rolnictwo prawie zupełnie ludzi do pomocy jest pozbawione. Parobek w Anglii już po kop. 90 i rs. 1 kop. 20 dziennie jest płatnym i dla tego nie z chęcią do téj roboty udaje się; miasta i fabryki ściągają wszystkich robotników: tam dla nich i życie weselsze i zarobek zawsze większy. Z tego więc względu, gdy pług parowy potrafi zastąpić brak rąk do orki, będzie już dla Anglii bardzo ważném narzędziem. Długie jednak, bardzo długie lata upłyną nim pług ten wejdzie w użycie na kontynencie, a cóż dopiero u nas, gdzie brak kapitałów na kupno tak kosztownych machin, brak materyałów palnych, a bardziéj jeszcze brak ludzi umiejętnych i przytomnych, którzyby podobnie skomplikowaném narzędziem kierować potrafili. Ja też z punktu tego wychodząc byłem tylko bardzo zadowolnionym widzem, który cieszył się z tak ogromnego na drodze téj postępu, ale wcale nie spieszyłem się z nabyciem onego, nie widząc w zaprowadzeniu go żadnéj jeszcze dla naszego kraju korzyści.

Kończąc wzmiankę tę o pługu parowym, nadmieniam, że koszt podobnéj machiny, wraz z pługiem, wozem ankrowym, sznurem drucianym i całym kompletnie przyrządem, wynosi ogółem do 7000 rs.

To powiedziawszy o pługach zwyczajnych i parowych, przechodzę teraz do żniwiarek, tak bardzo naszych rolników obchodzących. Pisma zagraniczne i nasze donosiły o rezultacie żniwiarek, Między wszystkiemi w tym roku na licznych konkursach działającemi, machina pp. Burges i Key odniosła pierwszeństwo. Machinę tę pierwszy raz widziałem na wystawie Paryzkićj rolniczéj, w roku 1856 w miesiącu Czerwcu. Skład całéj machiny, zasada jéj cięcia, wachlarze naginające, są zupełnie bez żadnéj odmiany jak w machinie Mac Cornicka, opisanéj przezemnie i wystawionéj w drzeworycie w Nrze 64 Korrespondenta z r. 1856. PP. Burges i Key dodali do niéj odkładnicę mechaniczną urządzoną w następujący sposób:

Na pokładzie machiny, w miejscu, gdzie wachlarz kładzie zboże, są umieszczone trzy walce drewniane, z blaszanemi szrubami bez końca, których celem jest zgarnianie zboża na prawą stronę machiny. Dwa pierwsze walce są krótsze, ostatni najdłuższy. Gdy zboże stoi zupełnie proste i jest dość wysokie, tak, że ucięte jednostajnie kładzie się na pomost machiny, machina składa zboże na bok jak najporządniéj nic a nic słomy nie potargawszy; gdy jednak zboże jest krótkie, pochylone w którąkolwiek stronę, odkładnica albo wolno się kręci zboża nie ściągając, albo też spycha w tak wielkim nieporządku i nieładzie, że nie podobna w takim razie machiny używać. Przytém sam układ machiny wymaga wielkiego jéj ciężaru; cała machina waży centnarów 21. Byłem u pp. Burges i Key w Londynie, prosiłem o objaśnienie mnie jak poradzić kiedy zboże pochylone jest w rozmaite strony; oświadczyli mi, że w takim razie tylko z jednéj strony zajeżdżać można żniwiarką, a drogę powrotną zawsze próżno odbywać. To objaśnienie tém bardziéj przekonało mnie o niepraktyczności téj odkładnicy mechanicznéj, z któréj pomocą zaledwieby kilka morg na dzień uciąć było można. W kraju naszym JW. Hrabia Ledóchowski do dóbr swoich sprowadził machinę Burges i Key i dla położonego zboża ciąć nią nie mógł i rezultatu żadnego nie otrzymał. Zagraniczne pisma publiczne, donosząc o machinach żniwnych, nadmieniają o próbach w kilku tylko kwadransach odbytych; próba to nie jest żadna a o żniwach tą żniwiarką całkowicie odbytych żadnéj nie masz wiadomości, bo żadna, jak słyszałem, całych żniw odbyć nie była w stanie. Toż samo zdanie otrzymałem w Anglii, od gospodarzy i fabrykantów machin reputacyę prawości posiadających. Próby odbywane z machinami panów Dray, Crockil, Mac-Cornick, Manny, były te same co dawniéj; zawsze jest im cóś do zarzucenia, głównie zaś żądają odkładnicy mechanicznéj.

Machina żniwna przez nas budowana zdaje się być jedną z najlepszych. Ta, którąśmy w przeszłym roku na polach Mokotowskich i Wilanowskich ciągłe próby odbywali, nie ustępuje zagranicznym pod żadnym względem; w ostatnich czasach przerobiona, zdaje się, że odpowie wszelkim warunkom; waga jéj wynosi 10 centnarów czyli pudów 25. Drzeworyt powyższéj machiny, stosownie do mego przyrzeczenia, wkrótce w Korrespondencie wraz z opisem umieszczony będzie.

Znakomitą bardzo ilość młockarń zakłady zagranicznych fabryk budują. Pominąwszy już wszystkie młockarnie budowane w Niemczech, Anglii i Francyi, które nic szczególnego, pomimo krzyku o nich pism francuskich, nie przedstawiają, przystąpię do opisu niektórych popraw w machinach angielskich, niezaprzeczenie przed wszystkiemi pierwszeństwo trzymających.

Nadzwyczajnie w angielskich gospodarstwach wchodzą w użycie machiny parowe, locomobil zwane; łatwo przenośne, dają się zastosować do rozlicznych użytków. Największą jednak rolę odgrywają przy młockarniach; ostatnie wybudowane na kołach kolosalnego rozmiaru, przedstawiają perfekcyę zupełną. Młockarnia angielska młóci zboże każdego gatunku, wieje, czyści, obciera z plewy, sortuje na gatunki i wydaje od razu zboże zdatne do młyna i siewu, ładując je od razu w worki. Machina podobna wymaga siły koni parowych 4 do 6; jest w stanie zmłócić 6 do 10 kóp zboża na godzinę; wydaje prostą słomę najdoskonaléj wymłóconą. Jednakże dla naszego kraju machiny te zbyt wielkie; siła koni dla nich za mała, bo 12 koni naszych rady by jéj nie dało; przytém koszt także stosownie odpowiedni; cena podobnéj machiny na miejscu w Anglii, bez machiny parowéj, wynosi rs. 630.

Podobna młockarnia, wraz z machiną parową na siłę ośmiu koni, sprowadzoną przez nas została dla JW. Hrabiego Władysława Branickiego; próby tutaj w Warszawie, w obecności kilkudziesięciu obywateli robiliśmy, a od czterech miesięcy jest ona już czynną w Władysławce, folwarku modelowym i działa jak można sobie życzyć najlepiéj. Młockarnia powyższa wymłaca 10 kóp na godzinę; słoma w téj machinie układa się podłużnie; na Ukrainie jednak bardziéj z ukosa wkładać było potrzeba, bo ziarno daleko mocniéj trzyma się słomy jak nasze. Podobnego systemu machinę, na mniejszą skalę, sprowadziłem z Anglii dla naszéj fabryki i posłałem na próbę na wieś; pokazało się w praktyce, że bęben, potrzebując obrotów przeszło 1,000 na minutę, wymaga siły przynajmniej ośmiu koni, co dla naszego kraju zupełnie niestosowne. Młockarnie sztyftowe, systemu amerykańskiego, zupełnie w Anglii zaniedbane zostały; maneże żelazne pozostały téj samej co i dawniéj konstrukcyi. Kupiłem jeden maneż do małych młockarni, cały żelazny, układu bardzo szczęśliwego, nic jednak osobliwego w konstrukcyi nie posiadający.

Wialnie i młynki, oprócz swéj komplikacyi, nic osobliwego nie posiadają; wialnia nasza tak nawet zagranicznym konstruktorom podobała się, że buduje ją już Eckert w Berlinie, a angielski fabrykant Ransomes, będąc w Warszawie w naszéj fabryce, tak ją znalazł korzystną, że zabrawszy z sobą rysunek, budować takowe w Anglii polecił. Kilkanaście raf, które zagraniczni fabrykanci do młynków swych dodają, nie pomagają wcale do oczyszczenia dokładnego pszenicy. Wiadomo bowiem, że rafa druciana groszku nie odciągnie, a dużo chociaż drobnego ale ważnego ziarna w poślad przejdzie. Nasze młynki z przetakiem i arfą zastosowaniem wiatru potrójnie działającego, są niezawodnie najwłaściwszym systemem dla czyszczenia ziarna. Jedynie tylko arfa Vachona groszek odciągnąć jest w stanie i ta do dziś dnia za najlepszą w tym względzie uznaną została. Zagraniczne pisma i jeden z korrespondentów naszych z Paryża, opisywali arfę Pernoleta, jako najlepsze narzędzie do arfowania zboża, nazywając ją nawet poprawną arfą Vachona. Narzędzie to znałem i widziałem na wystawie Paryskiéj, lecz za dobre nie uznałem; sądząc jednak, że możem się mylił, lub że jakaś poprawa istotnie zrobioną została, podczas pobytu w Paryżu takowe powtórnie oglądałem. Zmiana żadna zrobioną nie została, narzędzie jak było tak i jest niedokładném, jest to po prostu bęben z blachy cynkowéj, średnicy łokieć jeden a długości trzy łokcie trzymający; bęben ten ma na obwodzie swym dziurki różnéj wielkości; zboże przechodząc przez niego trafia naprzód na małe dziurki, przez nie przechodzi piasek, zboże połupane i drobniuchny groszek; idąc daléj trafia na dziurki większe: tutaj przechodzi zboże drobne i groszek średni; w dalszéj drodze trafia na dziury wielkie, podłużne, przez nie przechodzi zboże średnie, kostrzewa tłusta i groszek większy; ostatnim dopiero otworem przechodzi pszenica wyborowa, bez groszku, zupełnie oczyszczona. Otóż téj pszenicy używają Francuzi do siewu i arfy téj używają tylko, ażeby zboże do siewu odciągnąć. Takiego jednak zboża z jednego korca najwięcéj trzy lub cztery garnce odciągnąć można; w innych przegrodach zboża odciągniętego znajduje się zawsze i groszek, chude i dobre ziarno.

Zrobione zostały w Anglii nowe szadkownice albo raczéj tarki do tarcia kartofli, buraków i innych korzeni, na karm dla bydła. Zastępują one szadkownice, które kartofle w talarki krajały; w tarkach tych znajdują się walce z zębami jak u piły, które obracając się za pomocą korby, kartofle oparte na desce ruchoméj trą na gruzołki wielkości dużego grochu okrągłego. Tarki te uważam za bardzo dokładne narzędzie; massa starta lepiéj się miesza z sieczką i łatwiéj ją inwentarz spożywa. Tarka ta idzie cięźéj od szadkownicy, ale za to z nadzwyczajną szybkością działa; podobnych narzędzi rozeszło się już z naszéj fabryki sztuk kilkadziesiąt i wszystkich zadowolenie pozyskały.

Zakupiłem nowy walec do tarcia zboża na szrutę, na karm dla bydła. Jest to walec żelazny, nacinany i hartowany; zboże przechodząc między nim i stalnicą nieruchomą, na kilkanaście części przetrącone bywa; próbowałem ich po razy kilkanaście; na owsie, jako tako działa, żyto jednak w połowie wychodzi nieszrutowane.

(Dokończenie nastąpi.)

Korrespondencya.

Z Powiatu Konińskiego, d. 13 Marca 1858 roku.

W odpowiedzi p. Teofilowi Z. na pismo w Korrespondencie nrze 18 zamieszczone, przedstawiam takie pytania: *

Jakim sposobem handlujący bydłem opasowém, kupując za gotowiznę woły chude stepowe, płacąc po rs. 450 rocznie za wywar tylko i sieczkę przy gorzelni, dokupując mąki na dopasienie wołów, wychodzą na swoje, pokrywają procenta i zyskują, choć najgłówniejszéj korzyści w rolnictwie, to jest nawozu nie biorą, lecz ten na gruncie pozostaje?

Rozwiązanie tego pytania wprowadzi na wyświetlenie czyli twierdzenie moje, aby wypasać inwentarzem zboże, było zasadném lub nie.

Zwracam nadto uwagę szanownego pana Teofila Z., że woły stepowe zasilają tylko Warszawę i kilka miast większych, a reszta obchodzić się musi mięsem z bydła krajowego, dla tego też chude woły są dosyć drogie, że je chudemi zabijają, wychodzi więc dużo wołów na rzeź, dających mało mięsa i to złego, nie otrzymujemy dobrego posilnego pokarmu dla siebie, ani dobrego nawozu na pole, boć różnica wartości nawozu od wypasów do karmionych zbożem a nawozem bydła żywionego licho każdemu znajoma.

Gdybyśmy w stanie tłustym sprzedawali woły nasze, może połowa ich starczyłaby na konsumcyę kraju, i z tego stosunku nienaturalnego sprowadzania bydła zagranicznego wyjść byśmy potrafili; szczególniéj uniknęlibyśmy pojawiającéj się stepowém bydłem sprowadzanéj epidemii bydlęcéj, księgosuszu!

Policzmy wiele bydła w ciągu lat 10u upadło lub wybito dla wstrzymania zarazy, a przekonamy się, że sprowadzenie bydła stepowego rolnictwu szkodę przynosi w bydle prawie liczebnie.

Wyjść z tego nie możemy, jak wypasając swoje starannie i to nie od razu; dla tego właśnie radziłem aby przy tańszym i urodzajniejszym roku, rozpocząć tę operacyę, tak ważną w skutkach na przyszłość.

Tak samo radziłem i radzę wykarmianie wieprzy, choćby tylko dla zrobienia zapasu kto może; boć kiedy kupiec trudniejszy na zboże, zachowa je przerobione na tłuszcze, a wiadomo że okrasy odleżałe są, jak nazywają gospodynie nasze, sporszemi dla ludzi.

Wydajemy pieniądze na wszystko, np. łój mamy zagraniczny, a przez to oświetlenie jest drogie, bo zabijamy chude bydło co łoju nie daje, a możemy je tłuste zabijać, idzie tylko o zrozumienie potrzeb, o pracę, i rachunkowe zastosowanie, a kiedy kupiec na zboże trudniejszy i za to zboże pieniędzy wziąść nie możemy, starajmyż się przynajmniej nie wydawać ich za granicę, na łój, mięso, sadło i słoninę.

Nałożenie monopolu na wpływający środek żywienia się kraju naprzód nie do nas należy, a potém, chcąc coś usunąć trzeba znów co innego podstawić: dajmy swoje bydło tłuste, a stepowe inną drogę wychodową obierze.

Zresztą te stepy nie zawsze będą stepami: przy otwarciu kolei żelaznych i dróg, zamieszkaniu, powiększeniu się ludności i ru-

chu w tamtych okolicach, bydło stepowe do nas nie przyjdzie, a zastanie nas ten wypadek nie przygotowanych, bo wybijamy chude bydło, a przez to wybijamy go dużo, więc nam zostaje mało.

Właściwszém by było zakazanie bicia na sprzedaż bydła młodego (rocznego np. lub do lat 3), jako też chudego.

Jako ewentualność, radziłem nabywanie bydła stepowego od Spółki Inwentarskiéj, a to dla mniéj zamożnych, bo są wypłaty ratami; ani tu więc tonącego ani brzytwy nie widzę, bo łatwiéj zapłacić częściowo w trzy lata zaciągniętą pożyczkę byle nią pracowicie i z myślą obracać, jako drogę tylko do przejścia w inny sposób zasilania mięsem krajowéj konsumcyi uważałem, bo zwolennikiem stepowego bydła nie jestem.

U nas w Konińskiém znakomite śniegi z zawieją od kilku dni panują; siana brak coraz większy, a daleko do nadziei pożywienia inwentarzy w polu; mrozy nie ustają; ceny zboża nie zmieniły się prawie, choć obecnie 15 berlinek żytem dla Pruss ładują w Koninie.

Bazyli R.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 10 Kwietnia. Zimne powietrze i przykre wiatry ciągle u nas trwają; nocami przymrozki od 2 do 3°. W okolicy, w miejscach otwartych, na gruntach lekkich żyta od zimna wiele ucierpiéć miały.

Na wszystkich Angielskich targach pszenicy krajowéj mało wystawiono na sprzedaż; ceny więc pełniejsze jak w ubiegłym tygodniu uzyskać się dały, bo z podwyższeniem 1 szylinga na kwarterze. Na zagraniczną większe było pytanie; 1 szyling wyżéj jak dawniéj ofiarowanoby, lecz dla szczupłości dowozu wybór był średni. Wszelkie gatunki mąki po dobrych cenach odbyt znajdowały.

Powietrze nadzwyczaj było zmienne, więcéj zimowe jak wiosenne; o szkodach jednak zrządzonych z powodu zimna w polach nic z Anglii nie donoszą.

We Francyi, Belgii i Holandyi, nie było w cenach żadnéj zmiany.

Na naszéj giełdzie, w skutek lepszych wiadomości z Anglii była większa chęć do kupna; w życie obrót był ożywiony i wiele wyszło okrętów na zagranicę. Pomimo żeglugi otwartéj, nie mieliśmy jeszcze dowozu wodnego, tylko na kołach i koleją, lecz z powodu prac około roli dowozy te zmniejszają się.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano 265 łasztów pszenicy, 290 żyta, 140 jęczmienia, 120 owsa, 30 grochu, 7 wyki, 47 centnarów koniczyny czerwonéj, 21 białéj, 6 cent. Tymoteusza. Spirytusu 500 beczek.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 129 do 133	496 do 460	4	40	5	18½
»	133/4 — 137	465 — 487	5	24	5	50
Żyta	127 — 130	237 — 250	2	67	2	82
»	— — 132	— — 255	—	—	2	87½
Jęczmienia	110 — 119	240 — 276	2	70½	3	11
Grochu		360 — 365	4	6	4	16½

Koniczyny czerwonéj cent. 12 do 13 talarów białéj 21 talar. Spirytus tal. 14½ beczka.

W drzewie było więcéj ożywienia aniżeli w przeszłym tygodniu. Sprzedano 1521 belek sosnowych po 7½ srg. stopę kubiczną, 231 murłatów po 7 srg., 500 belek sosnowych po 12 srg. 200 belek podłużnych, 1350 okrągłaków po 77 do 82 duk. kopę, 49 kóp pyzowek po 40 talarów.

Kursa zamian. Londyn 198¼ Amsterdam 102.

Alexander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 12 Kwietnia 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	81½
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	108
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	106
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83
» Listy Zastawne nowe	—	88½
» Obligacye 500-złotowe	—	86½
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	92¼
» B. 200 » . .	—	21

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 2 (14) Kwietnia 1858 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.